Nr. 1. Zakopane, dnia 1-go stycznia 1925 r.

GŁOS ZAKOPIAŃS[redacted]

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

L. 1751. Zakopane, dn. 20 grudnia 1924 r.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie ustępu 2. artykułu 34-go ustawy o uzdrowiskach z dnia 23-go marca r. 1922 (Dz. Ust. Rz. P. nr. 31 ex 1922), oraz uchwały Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej z dnia 18 grudnia — podajemy do publiczne wiadomości wysokość

taks klimatycznych

począwszy od 1-go stycznia r. 1925-go:

za pobyt 1-tygodniowy jednej osoby 5 zł.
za pobyt 2-tygodniowy jednej osoby 8 zł.
za pobyt 3-tygodniowy jednej osoby 11 zł.
za pobyt 4-tygodniowy jednej osoby 14 zł.
za każdy następny pobyt 2-tygodniowy jednej osoby 5 zł.

Rodzina, składająca się z więcej, niż trzech członków, płaci tylko za trzech; reszta nie płaci taksy. Za członków rodziny uważa się: męża, żonę, synów nieżonatych i córki niezamężne, o ile nie prowadzą oddzielnego gospodarstwa.

Nie płacą taksy:

1) dzieci do lat 10-ciu;
2) urzędnicy publiczni do VI-tej klasy płacy włącznie;
3) żołnierze, oficerowie do podpułkownika włącznie i inwalidzi wojenni;
4) służba domowa, na podstawie poświadczeń zgłoszenia w filji zakopiańskiej Powiatowej Kasie Chorych;
5) właściciele domów i gruntów w obrębie stacji klimatycznej z rodzinami;
6) osoby, wykonywujące w Zakopanem swój urząd lub zawód z rodzinami;
7) lekarze i dziennikarze z rodzinami.

Połowę taksy płacą:

Urzędnicy publiczni od V-tej klasy płacy począwszy i oficerowie od pułkownika do generała brygady włącznie.

Za pobyt 48-godzinny nie płaci się taksy.

Taksy, nieuiszczone w należytym czasie, będą ściągnięte w drodze przymusowej wraz z 10% tytułem kosztów egzekucyjnych. — Przy płaceniu taks należy żądać pokwitowania.

5% taksy klimatycznej przeznacza się na fundusz budowy Schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Hali Gąsienicowej.

TYMCZASOWA KOMISJA UZDROWISKOWA:

Sekretarz: *Dr Karol Morawski.* Przewodniczący: *Dr Józef Diehl.*

1925.

Lawina czasu sunie w tajemniczą przyszłość.

Któż posiada dość bujną wyobraźnię, aby przedstawić sobie zagadkę, którą nazywamy czasem! Któż wzniósł się kiedykolwiek na takie wyżyny, aby pojęcie to ogarnąć rozumem i podać jego istotną, dokładną definicję! Gdzież jest nauczyciel, któryby zdołał uczniom swoim wyłożyć tę tajemnicę, uczony, któryby ją rozwiązał?

A życie jest krążeniem wśród takich nierozwiązanych zagadek. Przeciętny człowiek mija je z dziecięcą beztroskliwością. Myśli, mówi, pisze o zjawiskach, nie troszcząc się o ich istotę, początek i cel ostateczny.

Ludzie wyjątkowi silą się na rozwiązania pytań, natrętnie się narzucających z biegiem życia, a jedni i drudzy żonglują pojęciami nieznanemi w swej istocie, jak sztukmistrz kulami szklanemi podczas popisu, klasyfikują je według pozornie znanej ich wartości, ba! nawet mają śmiałość życzyć sobie zjawisk „dobrych" i „miłych". Atoli przystępując do jakiegokolwiek działania, czy zadają sobie pytanie: **„co z tego wyniknąć może?" „co dalej?", „co potem?".** Jeżeli wyjątkowo ten lub ów stara się przewidzieć odpowiedź na te pytania, i odgadnąć przyszłość, jeżeli wyjątkowo odgadnie ją, jako zawód i rozczarowanie, czy będzie miał zdolność rozpoznania, o ile przyszłość zła i bolesna będzie tylko wynikiem tego działania, które właśnie rozpoczyna, czy będzie miał wolę, odwagę i wiedzę zmienić to działanie tak, aby jak najmniej było zawodów? A czas mija.

Rok Nowy jest jako pierwszy dzień nowego okresu ruchu ziemi dokoła słońca pojęciem umówionem. Każdy inny dzień roku mógłby być ważany za jego koniec lub początek, gdyby taka nastała ugoda między ludami ziemi.

A życzenia, które sobie w ten umówiony dzień składamy, są niewinnym wprawdzie i nieszkodliwym zwyczajem, ale też tylko zabobonni i naiwni ludzie mogą przypisywać im jakiekolwiek znaczenie lub skuteczność.

Mały chłopczyk składa rodzicom w dzień nowego roku rano, życzenia „szczęścia, zdrowia i wszelkich pomyślności", nie wyłączając „pociechy" z siebie samego, a przed południem zdążył już wylać wrzące mleko na młodszego braciszka, wpuścić żywą mysz starej niani za koszulę, popołudniu pod nieobecność starszych odkręcić kurki wodociągu, zalać wodą mieszkanie rodziców i sąsiadów, a wreszcie wieczorem złamać własną nogę, uciekając przed psem, któremu chciał przywiązać pudło blaszane do ogona.

Psychjatrzy angielscy nazwali taki stan duszy dziecięcej „moral insanity", czyli „niezdrowiem moralnem", którego początek tkwi w bliższej i dalszej przeszłości samego dziecka i przodków.

Życzenia poranne tego dziecka w sam dzień nowego roku były przecież tak serdeczne, szczere i gorące.

To jednak dzieciak, to człowiek wprawdzie, ale jeszcze **nijakiego** rodzaju, dla którego zagadnienie związku między przyczyną a skutkiem nie istnieje. Ale czy nam dojrzałym, posiadającym już wyraźne cechy rodzaju męskiego lub żeńskiego, przystoi chadzać śladami takiej bardzo nijakiej istotki, która wygłasza wyuczone formułki życzeń, jak szpak, papuga lub gramofon, a nim echo ich przebrzmiało, szuka przewrotnej rozkoszy, w uczynkach niosących w sobie zaród cudzej krzywdy, lub własnej niedoli?

Czy nam **„dojrzałym"** przystoi? Zdaje mi się, że nie. A jednak stoimy tu znowu wobec zagadki dotychczas nie rozwianej. Bo chcąc uleczyć dzieci z „moral insanity", musielibyśmy pierwej sami być wolnymi od tej choroby. A któż nas uleczy? nas dojrzałych, którzy stanowimy prawa, sprawujemy rządy i t. d.?

Spojrzmy na fakty: Alkohol, tytoń, loterja stanowią poważne źródło dochodów państwowych. Towarzystwo Czerwonego Krzyża korzysta z zysków rozlewni spirytusowych, hurtowni tytoniowych i dancingów, odbywających się w warunkach, które przynoszą zrazu dużo radości, ale wkrótce jeszcze więcej smutku. (Mówię o tańcu w warunkach niezgodnych z higjeną ciała i duszy).

Któż nie wie, ile dobrodziejstw materjalnej i moralnej natury doświadcza ludność uboga w poradniach czy przychodniach Czerwonego Krzyża?!

Więc cieszyć się wypada, że i zakopiańska poradnia P. T. C. K. będzie korzystała z dochodów rozlewni, hurtowni i dancingów wymienionych.

Jak się to wszystko harmonijnie uzupełnia! Alkohol, jeden z najgłówniejszych popleczników nędzy, zbrodni i gruźlicy, tytoń, pocieszyciel mózgu, nerwów i serca na kilka minut, wytwórca arterjosklerozy i przedwczesnej starości, dancingi jako jeden z rozdziałów patologji ogólnej i etjologji różnych chorób ciała i duszy — to po jednej stronie. A po drugiej instytucja wegetująca marnie z dochodów tej pierwszej strony — poradnia dla ubogich gruźlików.

Ale odrzućmy te ponure nastroje! Codzienna prasa, która zawsze wszystko wie najlepiej, a która podrwiwa z prohibicyjnej ustawy Stanów Zjednoczonych z powodu jej rzekomo ujemnych następstw, podziwia nie zbadawszy sprawy dokładnie, potrafi niezawodnie obronić skutecznie ty-

toń i dancingi, o ileby ataki przeciw nim się wzmogły.

Więc cieszmy się! Nowy Rok bieży! A koło niego grupują się dnie świąteczne, dnie radości i „wypoczynku" zimowych gości naszych. Niechaj więc zadrżą w posadach karczmiska! A złote niech płyną i wypełniają skarbczyki przemysłowców szynkarskich, którzy postarali się o sezonowe urozmaicenia! Oby nam tylko oczy nie wylazły z orbit z ciekawości. Zanim zdołaliśmy zamarzyć o szczęściu i życzyć go sobie, ono już samo ku nam się garnie i reklamuje. Tylko sięgnąć i brać. A przecież są ludzie, którym jeszcze za mało. Ci myślą, a czasami z cicha mówią tam, gdzie można. A gdybyśmy wprowadzili w Polsce monopol handlu kokainą i żywym towarem płci obojga, domy gry i rozpusty wykwintnej, stołecznej, nie pospolitej kresowo-zaściankowej, palarnie opjum, ucztownie grecko-rzymskie z muzyką, wystawą dzieł sztuki, kwiatów...

Ojczyzna nasza zyskałaby sławę za granicą i frekwencję bogatych cudzoziemców, bez olimpjad i skoczni światowych, pozbyła się długów i trosk finansowych szybciej, niżby tego zdołał dokonać najgenialniejszy minister skarbu na tak zwanej normalnej drodze.

I bodaj czy to ciche, choć gorące życzenie zwolenników metod najmniejszego oporu nie spełni się, bo z każdym rokiem przybliżamy się do tego ideału.

A nie wielu tylko zrzędów mdłych, nudnych swojem powtarzaniem, wiecznie niezadowolonych i niezdolnych do spożywania życia tak, jak ono się nastręcza wraz z wszystkiemi nęcącemi przystankami, czeka na wymarzonego w tęsknocie wodza i generalnego inspektora... nie armji, lecz sumień i rozumów ludzkich.

Niechaj czekają! Może już jedzie radiotelemobilem po mlecznej drodze nieba.

Tymczasem nikt nie powstrzyma „patrjotek i patrjotów" od tłumnego wjazdu wśród pijackiej wrzawy i zgiełku, z czkawką, nudnościami i bólem głowy, przez szeroką bramę nocy Sylwestrowej w krainę tajemnic i niespodzianek, które niesie **Rok Nowy.**

Dr Tadeusz Mischke.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom przesyłamy serdeczne noworoczne życzenia

Redakcja.

Z Prasy Polskiej.

„Tygodnik Illustrowany" w numerze gwiazdkowym zawiera nader interesujący artykuł p. t. „Drożyzna i Zamoyszczyzna", pióra Stefana Żeromskiego. Treść jego ze względu na bliski stosunek ś. p. Zamoyskiego do Zakopanego, jak również i na ogólno-społeczne znaczenie, zasługuje na streszczenie.

We wstępie daje Żeromski obszerną analizę drożyzny obecnej. Nie możemy się zgodzić z Szanownym Autorem w twierdzeniu, że

„akt woli społeczeństwa, zorganizowanego w kierunku zwalczania samowoli dostawców wszystkiego"

ma przynieść temu społeczeństwu ulgę w postaci potanienia wszystkiego, tak jak rzekomo strajk przynosi ulgę robotnikom. Natomiast trafia nam do przekonania jego pogląd:

„Drożyznę pomnaża, a nawet wytwarza każdy człowiek, który siebie i swoich czyni zależnymi od rzeczy drogich, rzadkich, niepotrzebnych, zbytecznych, luksusowych. Człowiek, wolny w duchu od potrzeby zbytku, uwalnia się od drożyzny i najskuteczniej ją niszczy",

uważając wykształcenie w każdym obywatelu zmysłu krańcowej oszczędności i zamiłowania prostoty w zaspokajaniu swoich potrzeb za jedyne lekarstwo na drożyznę i jedyną drogę, prowadzącą do usunięcia z oblicza ziemi krańcowej nędzy, a podniesienia przeciętnego poziomu kultury całego kraju, jak również usunięcia widma niszczącej rewolucji społecznej, mogącej cofnąć nas wstecz.

Ideologiem i wykonawcą praktycznym **zasad oszczędności** był ś. p. Władysław Zamoyski.

Oto dla ilustracji kilka wyjątków:

„Jeździłem wzdłuż i wszerz dowoli po rozłogach wyobraźni, zastawionych realnymi wiatrakami, które wciąż mełły i mieliły normalną mąkę żywota. A tymczasem o miedzę od mglistej krainy wyobraźni chodził piechotą, albo trząsł się na góralskim wózku, jeździł trzecią klasą, albo biegał po Paryżu za interesami rodaków żywy człowiek, właśnie hrabia, — ba! — i niebylejaki, pan z panów, istny Bodzanta i Czarowic, Rudomski i Nienaski w jednej osobie, który w ciszy, skrytości ducha przygotowywał, budował, kształtował swe wielkie dzieło przez

Gdy gościec zlubuje.

Izbę zaległa cisza — z wyjątkiem chlipania Maryny, wszyscy milczeli.

Osatała się najprędzej ujna. Gniotąc ciasto na placek, dłuższy czas wzdychała i sapała, wreszcie przerwała ciszę:

— Nolepi radzić przez złości, to wte dobrze wyradzis, bo to o syćkiem trza mieć pomiarkowanie, toz jo miarkujem, ze musom być przecie kajsi mondrzy likarze i zdatne liki. Roz słysałak w jarmak od babów z dolin, że je jakiś straśnie mondry likorz, hłop, kajsi za Dębnem ci za Ślaktowom, al ni moge se nijak dobze zbocyć ka. A przecie kie juz hyr o nim idzie, toby sie w mieście hnet dowiedział ka to on siedzi. Kie zamodlony bez stryka placek gościec nie zlubuje, moznoby Marynę ku niemu zawieźć. Musi on dobrze licyć, kie w mieście o niem słyhno.

— Cemu nie? — możno, dodał stryk z kąta, w który się zasunął po sprzeczce. — Może być dobry likorz, ba ino w te, kie mo talant, ale kie nimo ku temu składnyj matury, na nic sprawa. Bedzie to z hłopa muzyka abo strzelec kie nimo talantu? Taki nic dobrego nie wyonacy, ba syćko skwasi.

Maryna wyczerpana płaczem zasnęła. Chłopi wraz z ujną uradzali jeszcze po cichu, wreszcie pokładli się spać na przyniesionym przez Jędrka siwarze.

. . . .

Zamodlony przez stryka placek nie przyniósł Marynie żadnego polepszenia. Uradzili więc pojechać z Maryną do cudownego lekarza. Wybrali się zaraz następnej nocy, na dłuższy czas przed świtaniem. Maryna, okryta pierzyną i kożuchami, jechała bardzo wygodnie. Wczas rano zajechali na nowotarski rynek. Jędrek skoczył do szynku, by coś kupić na drogę i zapytać o znachora, a Maryna, leżąc na wozie patrzyła w okno wystawowe korzennego sklepu. Bardzo ją zajęły kostki Maggiego, stojące w dużym słoju w środku okna. Zebrał ją duży smak na te żółte cukierki — to też gdy tylko Jędrek się zjawił, rzekła mu przymilnie:

— Kup mi, Jędrzka, tyk zółtyk cukierecków, musom one być straśnie dobre!

Jędrek skoczył do sklepu i za chwilę przyniósł cukierków, przyczem powiedział, że te żółte to som nijakie cukierki, bo ino rosół sie z tego warzi.

Do Czarnej Wody, łemkowskiej wsi, gdzie mieszkał znachor, dojechali po południu. Jechało im się dobrze, bo towarzyszyła im pogoda, droga była równa, a Marynę nie darło. Kiedy wjechali w obejście znachora, zauważyła Maryna:

— Ładne budynki ma ten likorz, nie głupi to hłop, kie takie obejście wyzdajoł.

Jędrek zlazł z wozu, rzucił koniowi siana i podszedł do starej baby, siedzącej na ławie pod izbą, zajętej podskubywaniem gęsi.

— Niekze bedzie pokwolony! — pozdrowił babę, dotykając honornie kapelusza. — A ci trafiłek dobrze do likorza? — spytał.

Baba ścisnąwszy dziób gęsi, by nie gęgała, spojrzała poufale na Jędrka i odrzekła:

— Cobyście nie trafili, kie mego sina sićkie ludzie na okoluśko znajom, prec jaz poza Sąc. Wy z horym? — spytała.

— Z horom — poprawił Jędrek.

— A cóz jej?

— Widzi sie gościec.

— E, gościec, ciężko to horość — odrzekła stara — i drogie liki som noń potrzebne.

— O to nie stojem! — odparł Jędrek — kieby ino zgieltowało.

Siadajcie — rzekła stara, robiąc mu miejsce na ławie. Musicie krapecke pocekać, bo tero je u sina hory.

A coby ni, pocekom, bo mom cas. Usiadł na ławie i począł starą wypytywać o leczenie, nabijając równocześnie fajkę.

Po małej chwili odezwały się w izbie przygłuszone jęki i krzyki. Jędrek zwrócił głowę w tę stronę i zaciekawiony zapytał:

— A co tam tak holofi i pokwicuje?

— Horego sprosciajom — odparła stara.

— A cóż to mu je, ze sie tak dre?

— Dy ciemie podźwigujom, — a skromy tego ze je łysi, objaśniała stara, to mu je musieli wbić sidło na ciemieniu pod skóre, i wej dopiro tak ciągnom.

— Kie fto mo włosi, na ten przikłod — babie — to nima w te nijakiego kłopotu, bo ino horom dobrze przisiendom, ułapiom za włosi, pociągnom i ciemię juz na miejscu. Ale z łysim kłopot, oj kłopot, reperacyjo to ciężko, ale mój Józek naucony stem narabiać, bo już nie jedno ciemię podźwigował — dodała zarozumiale. Teroz to mu juz lepij stem narabiać, od casu, kie Franek, sin jego śnim praktykuje. Bo zawsze, kie dwa hłopy horego przisindom, to nie jeden.

— Roz, wicie gwarzyła baba, dalej, bedzie temu coś ze dwa roki, przywiezła baba horego hłopa. Ciemie mioł całkie opadnione, jaze troche ogłupioł, ze go to zaroz nie zreperowali. Lysi był do imentu, bo sługowoł za leśnego, wse w kłobuku, włosi wyparził. No, i co sie nie robi? Józek

długie — długie lata. Nikt go w zamysłach nie podtrzymywał. Przeciwnie zrażali go wszyscy do powziętego zamysłu. Mówię o Władysławie Zamoyskim. Kiedy górale rąbali smreki w porębach na szczycie wysokim regli zimową porą, a było ich tam trzech a czwarty „hrabia" — którego rodacy z Głodówki zwali „władac polski — i gdy wszyscy czterej mieli srogą chętkę na zimnie i wietrze „zakurzyć", hrabia nie dawał psuć zapałki, aż nadjedzie piąty gazda, co het — precz, nisko w dole ciągnął noga za nogą ze swemi saneczkami „do wirchu". „Władac" żałował tego zaś płomyczka ognia. Dopiero, gdy piąty wdarł się nierychło na górę, zepsuli zapałkę, potarli ją, rozniecili ogienek, zakurzyli. A kiedy konie dworskie wracały z Nowego Targu, dokąd papę drzewną, czy inny ciężar woziły, oglądał pilnie z latarnią, po nocy, kopyta, czy tam który gwóźdź z podkowy nie wypadł, czy lonik z osi, broń Boże! nie zgubiony. Tysiące krążyło anegdotek o tym „skąpcu" zaciekłym. Nie sypiał na pościeli, lecz zwój grubego sukna miał za poduszkę, materac i nakrycie — mieszkał w jednej izdebce, obiadował przy stole „kawalerów" oficjalistów swoich... A teraz — pisze dalej Żeromski — dopiero się pokazało, że on oszczędzał tego płomyczka zapałki i strzegł gwoździa z podkowy nie dla siebie wcale, lecz dla skarbu Polski. Teraz się pokazało, że odmawiał sobie pościeli, wykwintnego stołu i drogich ubrań, gdyż jednego grosza ponad najniezbędniejszą konieczność nie ważył się ruszyć z majątku Polski przy tym warsztacie, który prawo dziedziczenia dało mu w ręce".

Dalej prześlicznym swym i bogatym językiem kreśli Żeromski postać tego samotnika wśród ludzi, jakim był Władysław Zamoyski. Zasad jego postępowania nikt nie mógł zrozumieć, bo gdy wszyscy powszechnie walczą o posiadanie dóbr tego świata, celem możności używania dla siebie, podwyższania stopy życia, „Władysław Zamoyski licytował stale swe prawo do posiadania in minus". Był ofiarnym dla innych, skąpcem dla siebie. Niema skazy na czystości tej duszy, wybranej wśród innych, bo, jak pisze dalej Żeromski:

„Zstąpił ze swych wyniosłych gór, od przeczystych jezior, które wydarł uzurpatorom, z pomiędzy wirchów, z lasów umiłowanych, jak ów święty Jan w zakopiańskim kościele, półnagi zwiastun Polski nowej, Polski istotnej, Polski z ducha. Wiarę swego życia, swych prostych, spokojnie jednostajnych dni zamknął w testamencie-zapisie, który jako wzór surowej cnoty polskiej, jako zwięzły akt woli nie żelaznej, lecz stalowej, polerowanej przez pracę ciała, przez rozległości i wnikliwość rozumu, przez męstwo ducha czynnego, winien być czytany w szkołach narówni z arcydziełami wieszczów narodowych".

Udowadniając, że taki testament mógł tylko napisać „człowiek dostojny w swem jestestwie" — arystokrata ducha, dochodzi Autor do przekonania, że teraz, kiedy jest mowa o ujednostajnieniu, unormowaniu naszego sposobu egzystencji — to wzór życia Władysława Zamoyskiego i jego dzieło tak niepospolite — a skromne i nierozgłośne — winno być położone, jako podwalina nowego domu. Trzeba się wpatrzeć w to życie pełne zaparcia się siebie, ograniczenia swych potrzeb do „minimum", a wtedy nie będzie drożyzny. Więcej prostoty w życiu codziennem, mniej wymagań — co się da uskutecznić nawet bez szkody dla zdrowia — musiałoby wytrwale i skutecznie przeprowadzić walkę z drożyzną. Na to jednak potrzebaby nam hartu duszy Władysława Zamoyskiego, z którego powinniśmy być dumni — jak pisze Żeromski,

„iż tak niezrównany wzorzec ludzki i dostojnik duchowy narodził się i przebył pośród nas ku pożytkowi i bogactwu narodowej kultury".

Migawki.

OJ TEN ŚNIEG!

Nadesłano nam do redakcji różne „nastroje śnieżne", nocturny, preludja, symfonje, sonety, impresje, a tymczasem nastąpiła u wszystkich ogólna „depresja", bo śniegu, jak nie było — tak niema.

„Jego dotąd jeszcze niema, a duszyczka roi" — cóż warte te ślicznie skrojone spodeńki, puszyste białe sweterki — takie miłe — przytulne na saneczkach, jak śniegu niema... A biedni sportowcy obnoszą daremnie swoje norweskie „niewymowne" tymczasem na werandzie u Trzaski", który powinienby był zorjentować się w sytuacji i zamiast zwykłej werandy urządzić „lodową jamę" lub coś podobnego, przypominającego nastrój zimowy. Wszak po to goście tu przyjeżdżają, aby zimę zobaczyć z „werandy", a nie werandę bez zimy — ale że „muzyczka ino-ino... pod żywiołowym kierownictwem i udziałem niezrównanego z humoru melodysty — rznie wesoło — a „piła" jęczy i piłuje znów „sezonowiczów" zimowych, więc jest pełno, jak gdyby wszystko było w porządku...

Na temat „śniegu" krążą tu najrozmaitsze wersje — i tak między innemi powiadają, że ponoś strzelanie na „Krokwi" przy robotach skoczni rozpędziło chmury śniegowe, wiszące tuż-tuż — nad Zakopanem.

A może Zakopane z uprzejmości dla sąsiadki Krynicy, debiutując w tym roku w sezonie zimowym — odstąpiło jej należną sobie ilość śniegu? — Niewiadomo tylko, czy ta „powietrzna" przesyłka doszła....

„Przegląd sportowy" jest najpraktyczniejszy i podaje doskonałe rady, jak uprawiać „sucho narciarstwo", bez śniegu, na trocinach — celem ćwiczenia ruchów. Wartoby się nad tem zastanowić...

Podobno też myślą poważnie o produkcji sztucznego śniegu — tak, jak lodu. Zdaje się, że w tym to właśnie szlachetnym zamiarze klimatyka podniosła nieco taksę klimatyczną, ku zgorszeniu gości. Zatem czekajmy!... **K. B.**

Myśli.

„Tylko w takich rodzinach, instytucjach, narodach, dzieje się dobrze, gdzie każdy, kierując się zasadami sprawiedliwości, swój osobisty obowiązek sumiennie wypełnia, i tylko wśród takich wrazie jakiej klęski lub niedoli znajdą się zasoby sił żywotnych, potrzebnych do podźwignienia tak jednostek jak ogółu. ‚Sprawiedliwość wywyższa narody'.

Z pism Jenerałowej Zamojskiej „O wychowaniu"

KRONIKA.

MINISTER PRZEMYSŁU I HANLU, inż. Józef Kiedroń przyjechał dnia 22 z. m. do Zakopanego wraz z żoną. Od Nowego Targu towarzyszył panu ministrowi p. starosta Strzelbicki. Na dworcu w Zakopanem powitał p. ministra przewodniczący T. K. U. Dr. Diehl.

Minister Kiedroń zamieszkał w „Warszawiance".

NAWRÓCONY KORNEL Makuszyński przyjechał znowu do Zakopanego i zamieszkał w „Sanato". Na dworcu kolejowym powitał znakomitego gościa prezes klimatyki, przystrojony w szaty powłóczyste, w których występuje tylko w okazjach wyjątkowych.

OSOBISTE. Asystent Sanatorjum Czerwonego Krzyża dr. med. Stanisław Listowski wyjechał na czas dłuższy dla studjów do Egiptu i Abisynji.

WYSTAWA SZTUKI PODHALAŃSKIEJ została otwartą w niedzielę dnia 21 grudnia. Same nazwiska artystów biorących udział w wystawie reklamują ją wystarczająco, bo są tam prace Witkiewicza, Terleckiego, Ćwiklińskiego, Rykały, Skawińskiego, Malczewskiego, Kotarbińskiego, Kłosowskiego, Stapińskiego, Mieszkowskiego, Białynickiego Biruli, Paszkowskiego, Cooper-Gąsienicy, Szostaka, Brzegi, Tyrowicza, Manastenskiego i innych. Niestety nie było mi danem oglądać wystawę w pełnem oświetleniu, gdyż to był właśnie ów dzień „eksperymentów świetlnych elektrowni", które-to „święto" obchodzi ona corocznie w czasie 23—24 grudnia — na pamiątkę pono tych czasów, kiedy w Zakopanem jeszcze nie było światła elektrycznego i chodziło się z latarniami!

Posługując się zatem latarką elektryczną, zrobiłam pobieżny przegląd wystawy, z której zapamiętałam bardzo zajmujące główki, głowy i głowiska

jakoś źle go przisiod, baba jego, choć pomagała trzimać, ale ni miała telo siły.

Kie mu Józek wbił sidło na ciemieniu, a jego zabolało, dźwignom sie, zestusił Józka i babe i hip do pola, prosto hań, do potoku. Uciekoł kie zając, ino mu sie sidło w głowie kiwie i krew ciurcy po gębie. Józek z babom skocyli za nim, ale byłby beskurcyjo tęgo ik dopukoł, bo kie podbiegli, hycieł kulik ze ziemie i prosto do Józka: Uźnoł to Franek, a hoć beł mały, rozum mioł, — bo mu zased od zadku i ułapieł go kulom za noge — hnet sie wykopyrtnon — w te go syćka troje przisiedli. Kie Józek podważył sidłem ciemie, to tak strzeliło, kie z flinty... Jędrek kręcił trochę z niedowierzaniem głową, — nie podobało mu się leczenie tego rodzaju, rzekł więc po chwili do baby:

— Ej, kwarde takie licenie!

— A, bo borość kwadra, — odrzekła baba.

— A ci pomogło? — pytał dalej.

— Nie wiem, ale pewnie pomogło, kie ino mioł krew zdrowom, bo fto mo krew zepsutom, to mu łeb hnet scyrnieje i zamrze. Ale bo nigdy skońca nie mozno pomiarkować ci krew jest zdrowo, a pote sie samo pokoze.

Maryna leżała cicho na wozie i chciwie słuchała opowiadania baby. Gdy ta skończyła, zawołała:

— Jędruś, pódź haw! Boje sie Jędrzku, szepnęła do podchodzącego męża.

— Cego? — zagadnął Jędrek.

— Sidła — odrzekła.

— Jakiego sidła? — zapytał.

— Kie mi zekce ka sidło pchać!

— Ej, Maryna, Maryna, widzem, ześ juz ołkie pomiarkowanie straciła. Przecie sidłem ino przi ciemieniu sie narabia i to w te, kie fto wylenialy, a ty przecie wsędy prośniona, ka potrza, i chociojby na to padło, byłoby przez sidła za co ciągnąć.

W tej chwili otworzyły się drzwi od chaty i wyszedł chłop z obwiązaną głową. Pacjenta pod trzymywała baba pod rękę. Tuż za nimi wyszedł znachor i po przywitaniu się z Jędrkiem, przystąpił zaraz do leżącej na wozie Maryny. Podczas badania — Maryna i Jędrek wpatrywali się w znachora jak w obraz. Znachor obmacywał nogę i wypytywał się o przebieg choroby, wreszcie po namyśle powiedział:

— Gościec, — ale juz borz obsiędziony. Przeciwił sie od wody i zimy, trza go sprosłać ciepłem i suchem. Napolcie w piecu, jako na chlib, pote noge natrzyć trza końskiem śpikiem i honom, na desce, by sie nie spiekła, zasunąć do pieca. Niech tak długo siedzi, pokiel strzimie. Popuścić jąm musi. Jędrek zapłacił papiuka za radę i wkrótce wyjechali z podwórza, by przy karczmie popaść konia i wracać do domu. Maryna jakoś czuła się lepiej, nie darło ją, może radość, że ją szydło ominęło, była tego dużą przyczyną.

Ze wsi wyjechali wnet, chcąc możliwie wcześnie przybyć do domu. Zgryźli się tylko, że śpiku końskiego nie dostali u cyganów koło Krościenka, gdzie im znachor polecił wstąpić. Ale Jędrek obiecał sobie pójść na Jurgów do cyganów, zaraz po powrocie do domu. W obejście swoje wjechali około północy. Jędrek zaniósł Marynę do izby, na pościel, gdzie zaraz zasnęła, a sam obrządziwszy konia, położył się również.

Wcześnie nad ranem, zbudziła się Maryna i poczęła wołać na Jędrka, który jeszcze chrapał smacznie:

— Jędrek! Jędrek! a wstawaj, coś ci rzekę!

Jędrek zerwał się z ławy, przecierał oczy i napół śpiący spytał: A co?

— Śniła mi sie Matka Boska, że mi prziniesła w zapasce tyk kostecek na rosół, cok myślała że to cukierki, i kozała mi śnik pić rosół.

— Naprowdę? spytał zdziwiony.

— A dy ołke widziałak jom, jako ciebie, — z zaposki podawała mi te zółte cukierki na rosół, cok je widziała w mieście i pedziała mi. Tem sie wylicys!

— Fałaz Ponjezusowi i Matce Boskij Przenojświętsyj, bo teroz to juz na szaiste sie wi, jaki to lek mo być, — przyczem przeżegnał się pobożnie.

Nie zwlekał długo z ubieracką, obuł nowe portki, opłatał rzemykami kierpce, zbudził pasterkę, by zajęła się obrządkami przy domu, a sam puścił się do miasta.

Już wieczór napiła się Maryna rosołu z kostek Maggiego. Rano, nazajutrz czuła się dużo zdrowszą, noga prawie ją nie bolała, że mogła sama siąść na pościeli do pacierza. Garnek z rosołem uwarzonym z kostek Maggiego stał na ławie przy łóżku, a Maryna wciąż popijała. Do tygodnia łaziła bez niczyjej pomocy po izbie. Lek zgieltował.

Wkrótce, jakoś przy święcie, przyszedł stryk, ujna i inni znajomi, — a gdy Maryna im dokumentnie wszystko opowiedziała, stryk zamyślony wyrzekł poważnie:

— Ej, ludzie na świecie! Ci mógłby fto swojom głowom wymiarkować taki lek, kieby sie było nie obśniło?

— Nijakiem świate nie potrafiełby spenetrować, co se gościec złubuje. Bo to bestyjo, kosierno borość.

Zakopane, 1924.

Witkiewicza — przestraszyłam się „Czarnego Zana“ (w tem świetle!), mignęły mi bardzo subtelne jasne plamy jarzębin. Na tle „Mor. Oka“ Terleckiego ucieszyłam się licznemi śniegami, szronami — wogóle wszystkiemi zimowemi obrazami Zakopanego różnych artystów, jako, że brak śniegu rzeczywistego wzmaga tęsknotę za nim, dostrzegłam jakąś bajeczną syrenę wynurzającą się z fal „tęczowo-wstęgowo-witrażowych“ Kotarbińskiego, najdłużej jednak stałam i rozmyślałam przed obrazem Malczewskiego p. t. „Sielanka galicyjska“. Dlaczego ta nazwa, bo że siedzą tam jacyś trzej (może znów „dranie“) i grają w karty, że jest czwarty, który czyta gazetę (może nawet i „Głos Zakopiański“, tylko nie ten numer, to pewnie!), że jest jakaś beczka z czemś (może z piwem okocimskiem), jakieś dwa drzewa i figura kamienna, a wszystko to odbywa się na śniegu, czy czemś podobnem białem“ — dlaczego to ma być „sielanką“ i to „galicyjską“. Sielanki szukamy zwykle na trawie lub sianie, a nie w takich białych przestworzach! Ale w każdym razie ten obraz pobudza myśl, a to bardzo wskazane w Zakopanem, gdzie wskutek ustawicznych „jazzbandów“ krzykliwych można przestać myśleć...

Obszerniejsze i rzeczowe sprawozdanie o tej nader ciekawej wystawie damy później, na razie niech ją ciekawi zwiedzą, bo warto, zwłaszcza, że jest jeszcze jedna atrakcja, a to koncert „radio“ codziennie od godziny 4—10-tej wieczór, doskonale rozbrzmiewający w tej może więcej akustycznej, jak „optycznej“ sali. Wstęp tani, 1 zł. Abonament miesięczny 6 zł., a jest też sposobność przekonania się, że przy ogólnej „drożyźnie“ obrazy potaniały. Nasza sztuka daje dobry przykład w tym kierunku.

K. B.

PRAWDA O KRYNICY. Odwzajemniając się opiekunom Krynicy za specjalne czułe opinje o Zakopanem, umieszczane w prasie polskiej, oraz gwoli bezstronnego poinformowania ogółu o prawdziwych stosunkach zimowego sezonu Krynicy, zwróciliśmy się do jednego z bywalców Zakopanego, przypadkowo bawiącego w Krynicy, o nadesłanie nam rzeczowej korespondencji.

Korespondencję tę, jako niezmiernie interesującą i przytem rozwiewającą jak sen bajkę o groźnej konkurencji Krynicy dla Zakopanego, otrzymaliśmy i uważamy za obowiązek przedrukować najbardziej ciekawe z niej wyjątki.

„Szanowna Redakcjo!

Spieszę z odpowiedzią na kwestjonarjusz, a więc:

1) Jak się przedstawia sezon? **Według korespondencji Dante-Baranowskiego w „Ilustr. Kurjerze Codziennym“** z dnia 22 b. m. (którą załączam) **świetnie!** Rzeczywiście: wybudowano wspaniałą odskocznię, tor ślizgawkowy, ale ani śniegu, ani nawet mrozu — od dwóch dni odwilż. — Dotychczas przybyło 17 gości do „Domu zdrojowego“ i maximum około 10 osób do dwóch pensjonatów (Schwarza i „Pod Trzema Różami“). Oto ten świetny zjazd, o którym wspomina korespondencja D. B.!

2) Co do cen, to podobno jest tanio przedewszystkiem w zamkniętych i dotychczas jeszcze nieczynnych pensjonatach i, być może, w dwóch wyżej wymienionych (5—7 zł. dziennie?). W domu zdrojowym mają liczyć za pokój 4—5 zł, ale nie są jeszcze zdecydowani i może dlatego nie nadsyłają rachunku, pomimo 10-dniowego pobytu. Ceny wzrosną prawdopodobnie w prostym do frekwencji stosunku. Za czterokrotny posiłek dzienny w abonamencie w restauracji Domu zdrojowego liczą 7 zł, a więc całkowity „pension“ w Domu zdrojowym kosztuje 11—12 zł dziennie.

3) Ze śniegiem jest całkiem źle, jest obawa, że przejdzie do legendy. Przyjechało trochę sportowców: Akad. Związek Sportowy „Makkabi“ (W naszej „wód polskich królowej“ — Makabeusze! Skandal!) i w dodatku chcą zwyciężyć w zawodach!

4) Ogólne wrażenie. Nie jest tu brzydko, ale daleko do piękna Tatr i Zakopanego. Zapewne kąpiele dobrze robią niejednemu, ale mnie lepiej zrobiłby spacer w góry.

P. S. Do Zakopanego wrócimy napewno za parę dni, gdyż jest tutaj drogo, nudno i niezbyt pięknie...“

Krynica, 22 grudnia 1924 r. **M. L.**

SKŁAD MEBLI „STRUGA“ I KILIMÓW Z ARTYSTYCZNEJ WYTWÓRNI E. ŁACHOWEJ. Wykwintny „home“ polski przedstawia się naszym oczom, gdy przez wielkie szyby nowo-otworzonego sklepu na Krupówkach 55, oglądamy poważny dział tego, co Zakopane wytwarza. Są tam bardzo piękne i szlachetne w prostocie urządzenia sypialni, jadalni — miłe sercu zwolenników i miłośników Zakopanego, bo z górskiego świerku. Wszystko swojskie, wszystko nasze — drzewo, marmury kieleckie, szkła z krakowskiego przemysłu szklanego, robota trwała — wykończona. A ściany wszystkie nęcą i pieszczą oko przepychem barw kilimów wysoce artystycznej wytwórni p. E. Łachowej. Prawdziwie trudno wybrać, każdy kilim to arcydzieło w swoim rodzaju, tematy swojskie kwiatowe ujęte w szlachetnym rysunku, barwy zharmonizowane prześlicznie. Takie „Jarzębiny“ „żółte róże“ — „Jesień“ — „Dzwonki“ — jakież bogactwo barw przedstawiają, i jak świadczą o wysokim poczuciu artystycznem ich twórczyni. Są też przepyszne kilimy o wschodnich wzorach, są też małe makatki na stoliki, poduszki z „antycznymi wianuszkami kwiatków“ — haftowanymi niegdyś przez nasze prababki.

HONOR. Staraniem T. S. L. w Zakopanem odbył się 18 grudnia w sali „Sokoła“ odczyt p. Franciszka Ksawerego Pusłowskiego pod tyt. „Honor“. Prelegent historycznie udowodnił, że honor wyszedłszy z religji wypełnia lukę między dekalogiem a kodeksem. Prześlicznie przedstawił czasy rozkwitu rycerstwa francuskiego, a słowa nieśmiertelnego Bayard'a: „le corps vaincu, le coeur voinqueur“ zostaną zawsze hasłem rycerstwa chrześcijańskiego — czyli odstępstwo każde od dekalogu jest równoważnem czynowi niehonorowemu. Przedstawiwszy całym szeregiem przykładów o bezcelowości pojedynków—prelegent zakończył swą wytworną prelekcję prześlicznym zwrotem — że „wytyczną Polski formułą“ na honor zostaną słowa ks. Józefa Poniatowskiego: „Bóg mi powierzył honor Polaków i Jemu go oddam“. Honor powierzony pieczy religji i Kościoła będzie tak pewnym, jak Polska oddana ślubami Jana Kazimierza Matce Najświętszej, Królowej Korony Polskiej“.

Niestety z żalem musimy podnieść, że w Zakopanem znalazło się zaledwie 18 osób, które ten niezwykle piękny wykład słyszało. Zdziwiła nas też nieobecność uczniów tutejszego gimnazjum (było kilku); dla klas bowiem wyższych temat bardzo aktualny. Może brak „reklamy“ był przyczyną tej pustki, jaką świeciła sala „Sokoła“, a może nieodpowiednia dla wielu osób pracujących zawodów pora t. j. godzina 5 popołudniu.

Z SALI ODCZYTOWEJ. Dnia 26 grudnia odbył się w sali Sokoła bardzo zajmujący odczyt prof. Al. Janowskiego p. t. „Konstantynopol“, urozmaicony obrazami świetlnymi.

Z KRONIKI SĄDOWEJ. Wyrokiem Sądu I instancji w Nowym Targu, został skazany p. Józef Bachleda Curuś, były wójt, za obrazę czci posła Kozłowskiego, na 14-dniowy areszt bez zamiany na grzywnę, za użycie, na pamiętnym wiecu pod adresem posła obelżywych wyrazów: „że w gminie rządzą bandyci“ i innych podobnych epitetów.

Od wyroku powyższego oczywiście p. Curuś wniósł apelację.

WAŻNE DLA ZWOLENNIKÓW RADIO. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nauki języka Esperanto udziela w razie zebrania się kompletu z 5 osób siła rutynowana z egzaminem profesorskim w zakresie tegoż języka. Zgłoszenia przyjmuje redakcja „Głosu Zakopiańskiego“.

Starostwo w Nowym Targu

L. 36827/24 M.

Nowy Targ, dnia 13 grudnia 1924.

OBWIESZCZENIE

Przypominam, że **każdy właściciel mieszkania w Zakopanem, który przyjmie** do swego domu **osobę obcą**, a to bez względu na stosunek obcego do gospodarza, na przeciąg czasu, dłuższy niż 12 godzin — **obowiązany jest** w myśl § 9. rozp. min. z dn. 15 lutego 1857 r. (Dz. p. p. nr. 33) osobę tę **zameldować** w ciągu dnia, w którym ją przyjął, a gdyby przybyła tak późno, że zameldowanie do godziny 5-tej po południu tego samego dnia nastąpićby nie mogło, o godz. 9 rano dnia następnego.

Meldować należy **w Biurze meldunkowem** przy T. K. U. w Zakopanem (willa „Jutrzenka“) zapomocą kartki meldunkowej, między godziną 9 przed południem i 1 godz. w południe, oraz 3 i 5 po południu.

Dokumenty podróży obcego i jego towarzyszy mają być w Biurze meldunkowem okazane. O dniu, w którym obcy opuszcza mieszkanie, należy w terminie powyższym donieść Biuru meldunkowemu pisemnie z podaniem miejsca, dokąd się udał lub udać zamierzał.

Właściciele hoteli, pensjonatów i posiadający koncesję na przyjmowanie obcych obowiązani są prowadzić **księgi meldunkowe**, do których wpisywać należy osoby obce natychmiast po ich przybyciu i zgłosić je w Biurze meldunkowem zapomocą kartek meldunkowych w 2-ch egzemplarzach w godzinach powyżej oznaczonych.

Zarządza się w dniach od 1 do 10 stycznia 1925 r. przemeldowanie wszystkich osób zamieszkałych w pensjonatach, hotelach i domach wynajmujących pokoje gościnne.

Przekroczenie tych przepisów meldunkowych karane będzie według § 19 na wstępie powołanego rozporządzenia ministerjalnego aresztem do dni czternastu (14).

Karty meldunkowe są do nabycia w Biurze meldunkowem za złożeniem przypadającej należytości.

Starosta:
Strzelbicki mp.

Lista gości

od 18 do 24 grudnia 1924 r.

Aleksandrowicz Władysław, Grudziądz — Cz. Krzyż.
Arnstein Joanna z córką, Łódź — Łubień.
Antosiak Józef, Warszawa — Gewont.
Awintenówna Halina, Warszawa — Gencjana.
Bajkowski Michał Jan, Warszawa — Leśniakówka.
Bednarski Ireneusz, Sosnowiec — Bratnia Pomoc.
Biernacka Helena, Lwów — Wisła.
Bojańska Marja, Warszawa — Warszawianka.
Bodek Ignacy, Lwów — Gencjana.
Bodek Alfred, Lwów — Gencjana.
Bock Mikołaj z żoną, Warszawa — Warszawianka.
Bakowski Kazimierz, Warszawa — Cz. Krzyż.
Banaszkiewicz Helena, Warszawa — Cz. Krzyż.
Barry Tournis Cecylja, Londyn — Pod Matką B.
Borkowska Marja, Łódź — Dora.
Bornsteinówna Natalja, Kraków — Gewont.
Borkowski Jan z rodziną, Warszawa — Zakopianka.
Cedrowski Stanisław, Warszawa — Cz. Krzyż.
Cebulowa Józefa, Łódź — Modrzejów.
Chmielewski Kazimierz, Warszawa — Cz. Staw.
Chabrzykowa Stanisława, Warszawa — Kosówka.
Cesarczyk Adam, Warszawa — Łada.
Chabrzykowa Stan., Sosnowiec — Przedświt.
Chlebus Janusz z rodz., Zakopane — Atlas.
Chłopicki Alfons, Warszawa — H. M. O.
Czarnecki Antoni, Raszewo — Cz. Krzyż.
Dąbrowski Stanisław, Kraków — Sanato.
Depstuła Michał, Łódź — Marja.
Dejko S. Krystyna, Kraków — Urszulanki.
Delong Alfred, Kuny — Walgówka.
Dr Dembicki Ignacy, Ciechocinek — Wielkopolanka.

Demidecki Aleks., Warszawa — Warszawianka.
Dimitropoulas Aleks., Przemyśl — Borek.
Dziurzyński Adam z synem, Kraków — Warta.
Downarowicz Michał, Warszawa — Sanato.
Dubieniecki Aleksander, Odessa — Cz. Krzyż.
Dubas Stanisław z córką, Brześć kujawski — Szałas.
Dawidowski Zygmunt, Brześć Kujawski — Szałas.
Dudzińska Feliksa, Lublin — Złotogłów.
Dziąbek Aniela, Zawiercie — Nina.
Dzierżanowski Konst., Dąbrowa Górn. — Cz. Krzyż.
Durzyna Janina z córką, Warszawa — Łada.
Dąbrowska C. z rodz., Warszawa — Staszeczkówka.
Dzierżanowska P. z synem, Warszawa — Gewont.
Dzierżanowski Wacław, Warszawa — Modrzejów.
Dzierżanowski Ralf. Warszawa — Modrzejów.
Dobkiewicz Wiktorja, Warszawa — Kamilla.
Dudelsack Zofja, Warszawa — Gencjana.
Engel Hadasa. Warszawa — Nowotarska 4.
Ehrlich Jerzy. Warszawa — Promienna.
Epsztajnówna Henr., Łódź — Górno Karpackie.
Epsztajn Rubin, Łódź — Górno Karpackie.
Edelist Marja z rodz., Łódź — Bystre 375.
Eisenberżanka Stella, Warszawa — Albion.
Faszewska Marja, Warszawa — Sanato.
Falska Janina, Warszawa — Albion.
Faliszewska Zofja, Warszawa — Krywań.
Frajstman Fajga, Łódź — Górn. Karp.
Gaszczykówna Jadw., Kraków — Zakątek.
Gerliczowa Helena z córką, Łódź — Zakrzówek.
Gebethnerowa Marja, Warszawa — h. Sport.
Gronkiewicz H. z synem. Warszawa — Sanato.
Gilarek Zofja, Winiary — Jerzewo.
Gutzman Paul, Warszawa — Gencjana.
Goldwasser Marceli. Warszawa — Ballada.
Górska Seweryna, Warszawa — Wielkopolanka.
Grodzieńska Stefa, Warszawa — Arwa.
Gottlibowa Liba z synem, Łódź — Helenka.
Goldman Henryk. Zator — Gewont.
Gold Michalina. Warszawa — Gewont.
Grossfeld Dr Henryk, Kraków — H. M. O.
Gołąbowa Janina z synem, Kraków — Zagórze.
Guttman Pessa, Łódź — Górn. Karp.
Gryniecka Teod., Częstochowa — Sienkiewiczówka.
Ganza Stanisław, Poznań — Cz. Krzyż.
Galuszewska Leok. z córką, Łódź — Hot. Turystów.
Garliński Dr Wład., Radom — Cz. Krzyż.
Grabińska Helena, Łódź — Krokus.
Gałczyński Józef z żoną, Garwolin — Szałas.
Galasiewicz Celestyn, Łuck — Szałas.
Grancow Wacław, Warszawa — Kościeliska 41.
Gliński Jerzy z rodz., Bydgoszcz — Antonin.
Hesslówna Wiktorja, Kraków — Łubień.
Hydzik Marcin, Sanok — Cz. K.
Henryng Janina, Mława — Warszawianka.
Hulaniecka Hal., Warszawa — Sanato.
Hudynówna Kam., Lwów — Krupówki, Tatar.
Halberstadt Mirjam, Warszawa — Gewont.
Helman Nuta. Warszawa — Zagroda.
Herzig A., Tarnów — Szałas.
Hirschowa Helena, Lwów — Zagroda.
Holeman Aron, Łódź — Górn. Karp.
Holeman Helena, Łódź — Górn. Karp.
Holeman Hana, Łódź — Górn. Karp.
Hryniewiecki Jerzy, Warszawa — Dzidka.
Igel Edmund. Lwów — Gewont.
Izdebski Stefan, Warszawa — H. M. O.
Jawornicka Ella z córką, Warszawa — Sanato.
Jakubowicz Wanda, Warszawa — Halka.
Jarocki Stan. z wycieczką, Wilno — Dom wycieczk.
Jankowski Antoni, Łuck — Irys.
Janowska Edwarda, Łódź — Borek.
Janowska Marja, Łódź — Borek.
Jezierska Józefa, Łódź — Sanato.
Jasińska Eug. z córką, Warszawa — Warszawianka.
Jakowlew Włodz., Łódź — Marja.
Jaroszewicz Alicja i Marja, Warszawa — Wierchy.
Jelin Joanna. Łódź — Górn. Karp.
Jeziorańska Dora, Warszawa — Helenka.
Jurkiewiczówna Leont., Warszawa — Pomoc Bratnia
Jurkowski Jerzy, Warszawa — Oksza.
Klaszyńska Józefa, Warszawa — Gewont.
Kolasiński Józef, Łódź — Marja.
Krop Józef. Kleczew — Marja.
Kąpecki Józef, Kraków — Sanato.
Kamińska Konst., Konin — Japonja.
Kersznerówna Walent., Berno — Borek.
Klimek Karol, Kraków — Wierchy.
Kozaryn-Okulicz Walerja, Wilno — Pomoc Bratnia.
Kozakiewicz Leok., Warszawa — Kosówka.
Kozakiewicz Marja, Warszawa — Kosówka.
Kozakiewicz Jan, Warszawa — Kosówka.
Kowalewska Katarzyna, Nadwórna — Leśniakówka.
Kapczyńska Kryst., Warszawa — Leśniakówka.
Kulczyńska Anna, Kraków — Szałas.
Kujalnik Marja z rodz., Warszawa — Zośka.
Katelbach Zofja z rodz., Warszawa — Szałas.
Karpen Frania, Łódź — Górn. Karp.
Krasicka Wanda, Warszawa — Czerw. Krzyż.

Krausharowa Klem., Warszawa — Wielkopolanka.
Krak Edmund, Warszawa — Łada.
Krauzikowa Eug., Warszawa — Bystre 5.
Kaczmarski Dr Józef, Kraków — Sanato.
Kahan Pinkas, Płock — Cieślówka.
Kreinerowa Jadw. z rodz., Lwów — Sanato.
Konigstein Jerzy z bratem, Warszawa — Albion.
Klimowiczowa Kaz., Warszawa — Warszawianka.
Kwiram Julja, Poznań — Płazówka.
Klimaszewski J., Zosin — Antonin.
Koniński Karol z córką, Warszawa — Jasny Domek.
Kozłowska Jadwiga, Warszawa — Wielkopolanka.
Konarzewska Henr. z rodz., Warszawa — Gewont.
Kosiński Ludwik, Warszawa — Sanato.
Koźmińska Marja, Warszawa — Modrzejów.
Kostecki Dr Jerzy z rodz., Pińczów — Cz. K.
Klonowska Krystyna, Ciechanów — Wielkopolanka.
Kowalczyk Dr Józef z córką, Łódź — Pod Matką B.
Klużanka Hal., Łowicz — Leśniczanka.
Klikowski Leon, Wilno — Modrzejów.
Kuk Wincenty, Warszawa — Łada.
Kurlandówna Jadw., Łódź — u Bachledy.
Kurlandówna Reg., Warszawa — u Bachledy.
Landy Helena, Częstochowa — Cz. Krzyż.
Lachsówna Helena, Kraków — Promienna.
Lewandowski Zygmunt, Kraków — Staszeczkówka.
Lipińska Janina, Warszawa — Warszawianka.
Landsberg Paul z synem, Warszawa — Gencjana.
Lalik Zygmunt, Warszawa — Szałas.
Landau Dr Józef, Warszawa — Wierchy.
Lapisowa Golda, Łódź — Zośka.
Langrod Jerzy, Kraków — Borek.
Lewakowski Jerzy, Warszawa — Łada.
Litauer Jan Jakób. Warszawa — Warszawianka.
Lichtenstein Cel., Tomaszów Maz. — Górn. Karp.
Lipszyn Ignacy.. Warszawa — Gerlach.
Lichtenstein Ign. z żoną, Warszawa — Cieślówka.
Lukrec Julian, Warszawa — H. M. O.
Ludwig Adolf, Łódź — Płazówka.
Lyc Kathlen Anna, Anglja — Pod Matką Boską.
Ładowa Janina z synem, Warszawa — Do Olczy.
Łuczyńska Z. z córką, Warszawa — Warszawianka.
Łukowska Marja, Łódź — Marja.
Łaniewska-Wolk Wanda, Charków — Cz. Krzyż.
Matecki Józef. Zamość — Kmicic.
Markus Eugenja, Łódź — Krupówki 35.
Manewłówna Belesł., Warszawa — Świetlana.
Majewski Stefan z żoną, Warszawa — Żychoniówka.
Marynowiczówna Aniela, Łubień Mały — Kosówka.
Mariensztras W. z żoną. Warszawa — Halka Z.
Metzlerowa L. z synem, Warszawa — Bohdanówka.
Myszkowska H. z córką. Warszawa — Konradówka.
Maliszewska Janina, Warszawa — Cz. Krzyż.
Markowska Wład., Lublin — Dom zdr. naucz.
Makowska Janina, Warszawa — Warszawianka.
Maklerowa Rachela z synem, Kraków — Promienna.
Małaszyński Piotr, Zakopane — Cz. Krzyż.
Marcinowski Czesław, Konstancja — Cienista.
Majznerowa Malcz. Julja, Charzewie — Dora.
Marguliesowa Sala z synem, Łódź — Złotogłów.
Majewski Juljan, Lwów — Grunwald.
Mendyk Jan, Żnin — Gewont.
Mieszkowska M. z synem, Kraków — Kasprusie 26.
Michałowicz Jerzy, Warszawa — Wiosna.
Mierzwiński Wł. z ż., Warszawa — Staszeczkówka.
Millerówna Ruta, Łódź — Złotogłów.
Moroz Michał, Lwów — Sas.
Mogilnicki Dr Tad., Łódź — Sanato.
Mondra Zofja, Warszawa — Łada.
Morozowicz Tadeusz, Poznań — Krywań.
Mokrska Sulawita z rodz., Łódź — Helenka.
Marek Dr Zygmunt z rodz., Kraków — Sanato.
Marmiówna Anna, Lwów — Orawa.
Makarowski Zbign., Warszawa — Stara Polana 889.
Mączyńska Basia, Łódź — Zośka.
Michalska Wanda z synem, Warszawa — Modrzejów.
Mieszyńska Janina, Warszawa — Łada.
Michalski Stan., Warszawa — Dzidka.
Morawski Kazimierz, Warszawa — Borek.
Nizia Zofja, Warszawa — Czerw. Dwór.
Niewiarowski Henr., Siemiatycze — Wielkopolanka.
Nowaczyńska Okt., Kraków — P. M. B.
Nasberg Ksawer, Warszawa — Olbrochtówka.
Nasierowski Jerzy, Piotrków — Oksza.
Nebelska Aldona z matką, Warszawa — Łada.
Nowak P. z rodz., Kraków — Nowotarska, Gąsienica.
Narutowicz Stan. i Marja, Warszawa — Modrzejów.
Nadel Abraham, Łódź — Gorn. Karp.
Nadel Ignacy, Łódź — Górn. Karp.
Naftalowa Ewa, Łódź — Orawa.
Ośmiałowska Helena, Żabików — Zacisze.
Ostrowska Anna, Kraków — Sanato.
Otto Alina, Łódź — Świetlana.
Orlicz Tadeusz, Lwów — Dzidka.
Oderberg Anastazja, Kraków — Świetlana.
Pawłowski Ferdynand, Zbikowice — Sanato.
Paschalski Henryk, Warszawa — Sanato.
Paprocka Zofja, Kraków — Antonin.

Pawłowska Czesława, Łódź — Polanka.
Przeworski Jerzy z rodz., Warszawa — Wierchy.
Piłsudski Marjan, Warszawa — Oksza.
Piotrowska Paulina, Konstantynów — Gencjana.
Piasecki Franciszek, Żołudek — Gewont.
Płoński Henryk, Krobea — Pomoc bratnia.
Ptaszkowski Marek, Kraków — Staszeczkówka.
Pawiński Dr. Józef, Warszawa — Żychoniówka.
Przedpełska Marja, Warszawa — Łada.
Plewiński Tad. z rodz., Warszawa — Żychoniówka.
Pstrokońska Z. z córką, Warszawa — Żychoniówka.
Pruszkowska Marja, Warszawa — Konradówka.
Prusicki Aleks. z córką, Częstochowa H. M. O.
Przyborowski Marcin. Kraków — Borek.
Prądzyńska Jadw., Łódź — Marja.
Pawłowa Stefanja, Łódź — Kmicic.
Przeździecki Zygmunt, Warszawa — Oksza.
Przesławska Helena, Poznań — Kościeliska 223.
Przeradzki Kazimierz, Warszawa — Pod M. Boską.
Peldo Janina, Warszawa — Bratnia Pomoc.
Pfitzenreuter Teodor, Bydgoszcz — Bratnia Pomoc.
Radyszkiewicz Mateusz, Łuck — Szopenówka.
Radyszkiewicz Jerzy, Łuck — Szopenówka.
Ratnerowa Cywja z rodziną, Łódź — Złotogłów.
Radlmacher Franciszek, Wiedeń — Czerwony Krzyż.
Rozenblat Madzia, Łódź — Złotogłów.
Runeldowa Antonina, Kraków — George.
Rudzka Anna z synem, Warszawa — Gencjana.
Rubinstein St. z synem, Łódź — Promienna.
Rusin Andrzej Lwów — Kasprusie 38a.
Rymska Władysława z rodz., Łódź — Warszawianka.
Radyszkiewicz Mateusz, Łuck — Szopenówka.
Radyszkiewicz Jerzy, Łuck — Szopenówka.
Reichertowski z rodziną, Kraków — Zagórze.
Rytel Aleksander z żoną, Warszawa — Gewont.
Rajman Borys, Jezierzany — Krupówki 35.
Romerowa Stefanja, Lublin — Atlas.
Sawicka Stanisława, Warszawa — Warszawianka.
Sederżanka Anna, Rybna — Witkiewicza 5.
Serejski Izydor z żoną, Warszawa — Strzecha.
Serejski Maurycy, Warszawa — Strzecha.
Singer Ludwik z żoną, Łódź — Warszawianka.
Spielman Ludwik z żoną, Łódź — Chramcówki.
Spielrein Rywka z córką, Warszawa — Krupówki 2.
Szulkin Leonja z synem, Warszawa — Promienna.
Skomra Józef z żoną, Zakopane — Chowanna.
Słotwiński Wład., Wołomin — Witkiewicza fedro.
Sozyńska Kamila z synem, Grudziądz — Czerw. K.
Sowiński Leon, Warszawa — Czerwony Krzyż.
Sroczyński Miecz. z żoną, Warszawa — Królewianka.
Sokolski Włodzimierz, Łódź — Konradówka.
Starzyńska Wanda, Warszawa — Konradówka.
Starzyńska Irena, Warszawa — Konradówka.
Szpira Mendel, Łódź — Sienkiewiczówka.
Szumklerówna Franciszka, Łódź — Gerlach.
Szumklerówna Regina, Łódź — Gerlach.
Szczawiński Zygmunt, Warszawa — Wierchy.
Szmerkowska Roza, Łódź — Helenka.
Szmelczyńska Jan. z rodz., Częstochowa — Zagórze.
Stefanowicz Michał, Lublin — P. M. B.
Sejkówna Czesława. Częstochowa — Orawa.
Sokołowska Dr. Hel. z synem, Kraków — Ueiecha.
Skórecka Roszla z córką, Tomaszów — H. M. O.
Sobolewska Helena, Warszawa — Borek.
Szczerbowa J. z cór., Warszawa — Sienkiewiczówka.
Szeps Roza z synem. Łódź — H. M. O.
Szpilvogel dr. Maurycy z żoną, Wola Krzysztoforska Marilor.
Szpilvogel Marja, Wola Krzysztoforska — Marilor.
Szmeidler Zofja, Przemyśl — Strzecha.
Szneyer Blima, Zamość — Czerwony Krzyż.
Stojowska J. T. z córką, Borszczów — Nirwana.
Stanisławski Aleksander, Piotrków — Gencjana.
Sakowska Teresa, Wilno — Świetlana.
Świecka Jadwiga z rodz., Warszawa — Bystre.
Siwek Antoni, Kielce — Antonin.

(Dalszy ciąg listy gości w następnym numerze).

Skorowidz.

Adwokaci:

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin"

Apteki:

Apteka „Pod Opatrznością" — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.
Apteka „Pod Białym Orłem" — F. Tabeau, ul. Krupówki.

Architekci, Geometrzy i Inżynierowie:

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywczańskie 1311.
Arch. Marjan Krawczyński, ul. Łukaszówki, willa „Hanka".
Arch. Karol Szpondrowski, ul. Stara Polana.

Droguerje:

Emil Closmann, ul. Krupówki 43.
Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny".

Fotograficzne zakłady.

„Stefa" H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

Fryzjerzy:

Zygmunt Janik, Krupówki, vis a vis Karpowicza.
Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko", Tel. 42.
W. Podkówka, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Jubilerzy i zergamistrze:

M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski". Tam że szkła optyczne.
Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.

Kefir:

Marjan Dorobczyński, Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego

Tekstyle. Konfekcja.

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski".
Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.
Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.
Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Krawcy damscy:

Władysław Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.
Józef Miś, ul. Nowotarska.

Krawcy męscy:

Piotr Lal, ul. Krupówki 49.
Kazimierz Nalepa, Krupówki, vis a vis apteki F. Tabeau.
Ludwik Willinger, Krupówki 51.
Juljan Zembaty, Krupówki 53.

Księgarnie:

Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko".

Kuśnierze:

Piotr Ochotnicki, ul. Krupówki.
Jan Żytkowicz, ul. Krupówki vis a vis kościoła.

Kwiaciarnie.

Wastak Kazimierz, Krupówki vis-a-vis Rynku (kwiaty żywe).

Materjały budowlane:

„Eternit", dachówka asbesto-cementowa, lekka, najlepsza, najtrwalsza. Zastępstwo i skład W. Krzeptowski, ul. Kościeliska 67.

Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.
H. M. Astanowicz, Krupówki, vis à vis hotelu „Staszeczkówka".
S. Ciszewski — ul. Krupówki, vis à vis „Bazaru Polskiego".
St. Gąsienica, ul. Krupówki, willa „Oleńka".
Wład. Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.
Kiosk „Rozwoju" — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.
J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.
„Bazar artystyczny", Krupówki, hotel Centralny.

Porcelana:

Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Pensjonaty.

„George", Bystre.
„Pod Matką Boską", ul. Ogrodowa.

Przybory sportowe i turystyczne:

Eleonora Faden, ul. Krupówki, vis à vis Karpowicza.
„Komispol", Oddz. Zakopane, Krupówki 29.
„Omnia", ul. Na Rynek.
Bracia Schiele, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

Restauracje i kawiarnie:

St. Karpowicz i Syn, ul. Krupówki, hotel „Sport".
„Kawiarnia Tatrzańska", ul. Kościuszki, róg Krupówek.
Franciszek Trzaska, ul. Kościuszki, róg Krupówek.

Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski", sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.
Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).
„Sklep Zakopiański", sklep główny, ul. Nowotarska, filje: ul. Krupówki i Chałubińskiego.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Krupówki, vis à vis poczty, filje: ul. Stara Polana i Kasprusie.
Juljusz Steindel, ul. Sienkiewicza, róg Witkiewicza.

Sprzedaż i kupno:

„Panta", Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

Wypożyczalnie książek:

L. Zwoliński — ul. Krupówki 39.

Zabawki dla dzieci:

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.
W. Hudaczek, ul. Na Rynek.
Stanisława Wojciechowska, ul. Krupówki.

Wydawca oraz redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maksymiljan Skibiński. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Ferka w Krakowie.